DEMOKRATA POLSKI.

DEMOKRATA POLSKI wychodzi raz na tydzien. Prenumerata na cwierc roku, czyli na 12scie numerow wynosi: - dla Francyi i Belgii 2 franki 50 cent. - dla Anglji i Ameryki 2 szylingi. — Adres Redakcyi w Anglji: Mr. WORCELL. 44. Thanet Street Burton Crescent. -à Londres; we Francji: M. MARTINET Rue Mignon. 2. à Paris; - rownie jak we wszystkich Sekcyach T.D.P. - Weksle i mandaty pocztowe, oraz korrespondencye wszelkie do Redakcyi DEMOKRATY P. adressowac nalezy *franco* pod jednym z wymienionych wyzéj adressow. Mozna takze prenumerowac w Paryzu: à la Librairie polonaise, R. Seine St. Germain 20. - oraz w Bruxelli, w drukarni P. DEHOU, R. Grande Ile 6.

N° 6. DNIA 16 LUTEGO. 1851.

LUD ROLNICZY W KRAJACH ZABRANYCH.

Sprawie absolutyzmu najlepiéj zasłużył się Carat. Pomogły mu wprawdzie okoliczności, ale z drugiéj strony najwięcéj pomogło gruntowne o rzeczy przeświadczenie. Kiedy inni współpracownicy szafowali konstytucyami i pochlebiali ludom, on jeden przenikniony tą prawdą, że wszelka koncessya na korzyść ludu jest początkiem innych, coraz większych, i prowadzi prosto do zrzeczenia się władzy, on — ani na krok nie zboczył z wielkiéj drogi absolutyzmu. Absolutyzmu bronić — zaczepnie lub odpornie — to zadanie cara!

Z takiego stanowiska zapatrując się na Carat, z łatwością da się wytłumaczyć, dla czego w chwili, kiedy w Europie całéj, rewolucya wstrząsnęła posady tronów, i wywołała mniéjsze lub większe koncessye, on jeden nie poczuł wstrząśnienia, i nie pośpieszył z nadaniem ludowi pewnych prerogatyw parlamentarnych, — tego zużytego wprawdzie, lecz zawsze ze skutkiem używanego wybiegu. Przeciwnie: w skutek wypadków ostatnich spotęgował ucisk. Na powstanie krakowskie, odpowiedział reformą stosunków włościańskich, pogrążającą lud w cięższą niewolę; na rewolucyę 1848 r. — odebraniem chłopom wszelkiéj broni i zaostrzeniem policyi. Postępowi przeciwpostawił postęp: rozwojowi dobrego — rozwój złego; i przyznać trzeba, że system ten mikołajowski ma zaletę wielkiéj logiczności, większéj nierównie niż walczenie z postępem, bronią konserwatyzmu, niepraktyczną w ludzkości, gdzie złe lub dobre rozwijać się musi.

Nie podobna bez pewnego zdziwienia przyglądać się sztuczności zastosowania ogólnego prawidła do téj machiny politycznéj, ogromnéj i skomplikowanéj, złożonéj z części różnorodnych, a znajoméj w świecie pod nazwiskiem Rossyi. Zastosowanie wymagało koniecznie tu i owdzie mniéjszych lub większych modyfikacyj, służących ostatecznie ku sprowadzeniu wszystkiego do jednego mianownika. Nie przychodziło ono z łatwością, gdyż wszędzie niemal akcya zastosowania spotykała reakcye ludu obstającego nietylko przy nabytych już prerogatywach, lecz przy nadziejach i pożądaniach. Nie wszędzie też w Rossyi absolutyzm jednakie ma podstawy; nie wszędzie środki okazały się skutecznymi.

Będzie kiedyś ciekawą i dla ludzkości pouczającą, szczegółowa dyssekcya, wykonana na trupie tego politycznego dziwoląga. Dziś, dosyć jest obejrzéć go bliżéj. A ponieważ i takie przedsięwzięcie wymagałoby obszerniéjszego zakresu, ograniczymy się poglądem na jedną z części, na lud rolniczy w krajach zabranych: Podolu, Wołyniu i Ukrainie. Jakich środków użył Car, dla stłumienia żywiołu rewolucyjnego? — W jakim stopniu i dla jakich powodów żywioł rewolucyjny przechował się tam u ludu? — Na pytania te odpowiemy faktami.

Powstanie krakowskie, jakkolwiek w szczupłym odbyło się zakresie, pokazało jednakże dostatecznie, kto jest panem przyszłości i zmusiło cara zwrócić baczne oko na lud. Poczuł on, że nadeszła chwila w któréj dla ludu należy coś uczynić, żeby, uprzedzając niejako życzenia, podbić umysły. Lecz z drugiéj strony interes caratu sprzeciwiał się stanowczo wszelkiéj koncesyi pośrednio lub bezpośrednio nadwerężającéj zasady. Zniesienie pańszczyzny i uwłaszczenie, znaczy tosamo, co przerzucenie ludu na drogę postępu rewolucyjnego. Co więcéj — nie da się przeprowadzić w jednéj jakiejkolwiek prowincyi, bez tego, aby cała Rossya, jak długa i szeroka, nie upomniała się o nie. A prosta konsekwencya — obrazenie szlachty, szczególnie moskiewskiéj, jako najmniéj przygotowanéj do podobnéj ostateczności i zrewolucyonizowanie ludu.

Nietykalność zasad pozostawiła carowi do rozporządzenia tylko formę zewnętrzną. Szumnie zatém ogłoszone 1847 r. reformy stosunków włościańskich, były prostém podstawieniem formy nowéj, nie zmieniającéj istoty rzeczy i zależały:

a) w majątkach rządowych — na oczynszowaniu chłopów.

b) w majątkach szlacheckich — na określeniu powinności poddańczych.

Co na tém zyskali chłopi?

Majątki rządowe składające się z dawniéjszych dóbr stołowych królewskich, ze starostw i konfiskat dóbr szlacheckich i duchownych, dzielą się obecnie na dwie kategorye: 1° dobra skarbowe (*kazionnyja imuszczestwa*), i 2° kolonie wojskowe (*wojennyja poselenja*).

Pierwszemi zawiaduje ministeryum dóbr skarbowych, mając pod sobą w guberniach: Izby dóbr skarbowych, (*Pałaty kazionnyca imuszczestw*), a w powiatach: nadzorców, sprawników, zasiedateli i wszystkich pomniéjszych urzędników policyi. Każdy z nich osobiście interesowany, gdyż każdy, zacząwszy od ministra, ma w do-

brach tych źródło dochodów ściąganych przez nadużycia i zdzierstwa.

Do roku 1847 dobra skarbowe wydzierżawiane szlachcie, niczém nie różniły się od majątków prywatnych. Dzierżawca, stojąc między chłopem a urzędnikiem, obecnością swoją, jako świadek niedyskretny, powściągał urzędnika, i przez interes własny stawał się obrońcą chłopa. Za nadużycia zaś swoje, zdarzyć się mogące, płacił urzędnikowi z góry, i kupował sobie prawo dowolnego używania i nadużywania. Los ludu znajdował się najzupełniéj w ręku dzierżawcy, zależał od jego usposobień, od jego dobrego lub złego wyobrażenia o godności człowieka. Lecz już, przeto tylko, że uciemiężenie, jeżeli było, to płynęło od jednéj osoby, stan chłopa znośniéjszym był niżeli po oczynszowaniu.

W roku 1847, ukazem carskim pańszczyzna w naturze zamienioną została na pańszczyznę w pieniądzach. Szlachcie wymówiono dzierżawy i chłop znalazł się sam w obec urzędników. Zgraje stu-okich i stu-gardłych argusów otoczyły go zewsząd. Biada temu, czyja chata lepiéj wygląda, kto ma bydło i owce, kto w porządnéj odzieży wystąpi do cerkwi w niedzielę!...

Ale pominąwszy zdzierstwo, które i w Rossyi uważa się jako nadużycie, zachodzi pytanie: co lżejszém jest dla chłopa w stanie poddańczym — panszczyzna czy czynsz? Oczynszowanie przy niewoli wygląda tak, jak zmuszenie kogo do tańca związawszy mu nogi; nie dopuszcza bowiem ani rozwoju przemysłowego, ani przedstawia możności prostego zarobku, z powodu lichego zagospodarowania majątków rządowych. Chłop przywiązany do roli, w niéj jedynie ma źrodło dochodów; a ponieważ grunta dworskie, wydzierżawione po większéj części kacapom lub żydom, obróconemi zostały na pastwiska, pozostał mu tylko jego grunt dotacyjny, z którego żadną miarą niejest wstanie wyciągnąć więcéj nad to, co zaledwie wystarcza na wyżywienie rodziny i opłatę podatku. Powstają zatém niedopłaty (*niedoimki*). Na niedopłatach rosną procenta. Konieczność uiszczenia się zniewala pozbywać się wszystkiego co może być spieniężonem i jako następstwo nieuchronne przychodzi zubożenie i nędza.

Pozornie byt ludu lepszy jest w koloniach wojskowych. Wyobrażam sobie zdziwienie podróżnika, który przejeżdżając z południa na północ — z Odessy do Petersburga — minąwszy stepy chersońskie i nalitowawszy się nad losem istot o ludzkiéj postaci, mieszkających w lepiankach lub norach podziemnych, ujrzy się raptem we wsi okazałéj. Na co spojrzy, wszystko nosi na sobie cechę dostatku, zamożności, zbytku nawet. Ulice szerokie z chodnikami, drzewami wysadzone. Chałupy pod linią jak wojsko w szeregu, jednakie, wybielone, wyczyszczone. Z okien żółte tykiewki wyglądają jak pomarańcze, koszyczki, kwiaty i cacka rozmaite, niby od niechcenia tam postawione. Zagrody porządne, zabudowania gospodarskie wygodne, wszystko urządzone, wszystko przewidziane.

«Co to za wieś?» zapyta pierwszego z kim rozmówić się potrafi.

«Michałówka, Iwangród, albo inna jaka.

«Czyja?

»Rządowa.

«Czyjémże staraniem tak urządzona?

»Nie staraniem, ale kosztem rządu.

«Dla czego cesarz troszczy się nią więcéj, niż innemi «dobrami swemi przez które przejeżdżałem?

«Dla tego, że to są — kolonie wojskowe.

«Kolonie wojskowe!...» uchwycił wyraz i rozgłasza po Europie, że widział w Rossyi dwie dziwne rzeczy — l u d s z c z ę ś l i w y i k o l o n i e w o j s k o w e.

Oszukał się biedak, nie mógł widzieć czego nie ma i własne złudzenie za dobrą sprzedaje monetę.

Za panowania jeszcze Alexandra, minister Arakczejew podał b ł o g o s ł a w i o n e m u projekt założenia kolonii wojskowych w południowéj Rossyi. Projekt ten przeżył Arakczejewa i Alexandra, którzy wprowadzili go w wykonanie o tyle, że Mikołaj nie mógł już zaniechać. Zastanowiwszy się jednak nad znaczeniem wyrazów «k o l o n i e w o j s k o w e», pojął on, że na dnie tego spoczywa — u z b r o j e n i e l u d u, sprzeciwiające się systematowi moskiewskiemu wojskowemu w szczególności, a w ogólności — samemu bezpieczeństwu caratu. Mikołaj zatém tak tę rzecz wykończył: w okolicach, w których populacya wydawała mu się nie dobrze usposobioną dla rządu, postawił kawaleryę jako garnizon stały, do potrzeb jéj zastosował gospodarstwo wiejskie i nazwał k o l o n i ą w o j s k o w ą.

Jeżeli gdzieindziéj przeciągający się stan oblężenia, staje się w końcu nieznośnym, cóż powiedzieć o wiecznéj niewoli wojskowéj, połączonéj ze wszelkiego rodzaju szykanami, na jakie tylko formalizm moskiewski zdobyć się potrafi!... Dostawszy się pod władzę wojskową chłop został służalcem żołnierzy. Nie mając wolności osobistéj, pozbawiono go jeszcze wszelkiéj własności, gdyż cały sprzęt i dobytek zaciągniono na inwentarz rządowy, a chłop postawion przy nim jako stróż odpowiedzialny. Wygnany z chaty ojcowskiéj, nie ma w owym domku eleganckim nawet na tyle miéjsca, aby dać spocząć strudzonemu ciału, gdyż tam panem ż o ł n i e r z, który z powodu kradzieży oficerów, żyje chlebem zapracowanym przez chłopa. W administracyi, w gospodarstwie — ścisłość i rygor wojskowy tém uciążliwszy, że car dla wygody wojska, rozkazał poburzyć wioski małe i poformował osady o dwóch lub trzech tysiącach dusz, zkąd powstała niezmierna gruntu rozległość i trudność w uprawie pól oddalonych od wsiów, czasem o kilka mil ukraińskich. Do odrabiania pańszczyzny zastosowano komendę, dla narzędzi gospodarskich przepisano kształt i wielkość, zaprowadzono rewie inspektorskie, na które mężczyzni występują z pługami, widłami i t. d., kobiety z kądzielami, wrzecionami i t. p. Niechże robota jaka nie dopisze komendzie lub grymasom militarnych ekonomów, niechże bydle lub narzędzie wyda się inspektorowi nie po formie, niech

chłop usunie z okna kwiatek lub tykiewkę, niech czémkolwiek w swéj chacie sam rozporządzi — biada mu! wnet na grzbiet pałki sypią się gradem. Pałki w koloniach wojskowych to dźwignia nietylko odrabianéj pańszczyzny, ale i onych pozornych porządków, onych mniemanych wygód: słowem żywot wewnętrzny, familijny, wiejski — poddany jest pod formy, dowolność i grozę żołnierskiego moskwicizmu.

(Dokonczenie nastąpi.)

KOMITET CENTRALNY DEMOKRATYCZNY EUROPEJSKI postanawia:

Odezwa poniższa zostanie ogłoszoną wojskom świętego przymierza królów, i w tym celu przetłumaczoną ma być na wszystkie języki.

Wykonanie obecnego postanowienia poruczone jest wszystkim Komitetom Narodowym w czém do którego należy. —Dan dnia 27 Listopada 1850.

Ledru-Rollin — J. Mazzini — W. Darasz — Czł. deleg. Centr. T.D.P. — A. Rugge b. czł. Zgr. nar. frankf.

Do wojsk świetego przymierza królów.

Żołnierze!

Tyrani, uciskający was, podnoszą nanowo wielkich wojen chorągiew. Niezdolni obronić despotyzmu od propagandy myśli i prawa, chcą raz jeszcze odwołać się do bratobójczéj polityki bojów.

Powody ich udane znacie; a cel ich...?

Oto spodziewają się we krwi zatopić ducha wolności, który dziś tak chłopa ukrainskiego jako i paryasa cywilizacyi zachodniéj ożywia; oto spodziewają się obudzić w was morderczą chuć walki, aby panowanie braterstwa odroczyć na długo.

Żołnierze! zezwolicież na to? Obliczcie siebie i obliczcie ich. Iluż to ich jest cesarzy i królów, siepaczy i wspólnikow? Zaledwie kilka tysięcy.

Rozdział wasz stanowi ich siłę.

Spojrzyjcie na tego monarchę, który wolę swoją stawiając wyżéj po nad mądrość przedwieczną, mniema się Bogiem na ziemi, przeto, że 60 milionów ludzi równych mu w obliczu ludzkości, zagania jak trzodę bydlęcą.— W cóżby się obróciła potęga, z któréj tak dumny, gdyby ci ludzie przypomnieli sobie, że krew jednych należy się wskrzeszeniu bohaterskiéj Polski, ludowi męczennikowi; drugich, moralnemu uzacnieniu ich pokolenia; a krew wszystkich, braterstwu i niepodległości.

A ów piérwszy z jego lenników, ów cesarz austryacki, wczoraj dzieciuch, który zbroczył krwią koronę swoją tak w Wiedniu jak w Peszcie, tak w Medyolanie jak w Wenecyi i Brescii, panowałżeby choć dzień, choć godzinę, gdybyście wy wszyscy, Polacy, Włosi, Węgrzy, Austryacy, stanęli każdy pod waszą chorągwią, pod prawdziwą chorągwią honoru?

Wiemy, że nie zaniedbano oddalić was od domowych progów. Węgry pilnują Włoch, Austrya czuwa nad rozbrojonemi Węgrami; Włosi stoją naprzeciw Niemcom, a Polacy zasilający armie trzech swoich ciemiężców, pędzeni są w głąb Sybiru i w Kaukaz. Spodziewają się tym sposobem zagubić w Was wspomnienia rodziny i kolebki, zużytkować na swą korzyść wasze odwieczne zawiści, przesądy, które despoci zawsze podżegali, aby stawić jednych przeciw drugim, wszystkich was ujarzmić.

Ale jakoby niewidoma ręka popychała tyranów waszych do zgromadzenia was, wkrótce jedynie ogniska obozowe rozdzielać was będą. Możecie więc i powinniście pomieszać ich machiaweliczne rachuby. Nakazuje wam to ojczyzna i ludzkość, bo jeden jest tylko obowiązek tak dla indiwiduów jako i dla ludów, tak dla żołnierzy jako i obywateli, czy jęczą pod cudzoziemskim uciskiem, czy też sami uciśnieni stają się na zewnątrz narzędziami ucisku; a obowiązkiem tym: wolność i miłość wzajemna.

Bądźcie więc braćmi, wy wszyscy, którzy z brzemieniem wojskowéj służby, dźwigacie pamięć ujarzmionéj Ojczyzny. Choćbyście należeli do nieprzyjaznych niegdyś plemion, zobopólna komunia zamiłowania wolności a nienawiści despotyzmu, powinna was połączyć przeciwko wspólnemu wrogowi. Niech się ręce uścisną, niech się serca porozumieją, niech od roty do batalionu, od namiotu do obozu roztoczy się sieć tajemnicza i sympatyczna, a wkrótce wojska despotyzmu będą armią wolności.

Jeżeliby zaś odosobnienie, surowość nieubłagana karności, niweczyły wasze usiłowania, jeżelibyście nie mogli uorganizować rewolucyi w obozie, powstania w dzień biały, nie wzdrygajcie się od zbiegostwa, pojedynczo, dziesiątkami, — jakkolwiek! ale nadewszystko nie zbiegajcie bez broni, bo broń potrzebna dla zdobycia niepodległości.

Nie zważajcie, iż nauka biernego posłuszeństwa przywiązała hańbę do pogwałcenia wojskowéj przysięgi. Żołnierze Ojczyzny i Ludzkości! wiecież wy kiedyście zbiegli? Oto gdyście wasz rozum i wasze męztwo przykuli do rozkazów myśli zbrodniczéj. Skruszyć te więzy narzucone przemocą, zahartowane kłamstwem — jest właśnie powrotem pod chorągiew honoru.

Jeżeli ani powstanie na wielką miarę, ani zbiegostwo massami nie są możliwe, a więc! zamiast uderzać w tych których zowią nieprzyjaciołmi waszymi, a którzy są wam braćmi, umrzyjcie raczéj jako męczennicy. Historya zapisze imiona i ciche poświęcenie się wasze obok najświetniéjszych czynów.

Żołnierze Niemcy — wy, którzyście powinni mieć cel tylko jeden, utworzenie wielkiéj germańskiéj Ojczyzny, pójdziecież służyć sprawie królów, ażeby zdradzić wspólną matkę waszą? Pomnijcie, że czy zwyciężycie, czy zwyciężeni będziecie, niewola zarówno was czeka. Czyliż ziemica niemiecka nadaremnie uzbroiła wszystkie dzieci swoje? O! bezwątpienia, kto oddawna zgięty pod jarzmem wojskowém, zapomniał Ojczyzny i domu, kto został siepaczem despotyzmu, ten na barbarzyńską komendę będzie roznosił śmierć, a ręka mu nie drgnie, i serce wystudzone nie uderzy w piersi. Ale dziś, cały na-

ród powstaje w mezkiéj sile, z nieprzepartym wstrętem niewoli. Tam znajdujemy ową szlachetną młodzież, która walczyła za wolność w Berlinie, w Wiedniu, w Sztutgardzie, Baden i Rasztadt. Miałyżby zbójcze tradycye koszar przemódz wielkomyślne natchnienie tylu serc wolnych i dzielnych?

Tam znajdujemy także chlubne szczątki zastępów Węgier i Polski, i synów nieszczęsnéj Italii. Żołnierze wolności, uderzycież na jéj męczenników?

O! niech raczéj od obozu do obozu, zawiąże się ów święty spisek, jakizaleciliśmy żołnierzom zebranym pod jedną chorągwią! Niech się szeregi złamią i połączą, niech wszystkie piersi połączone w braterstwie, zagrzmią jednym, niezmiernym okrzykiem wyzwolenia!

A wy, żołnierze pruskiéj landwery! zawierzycież temu królowi, który klękał przed zwycięzką rewolucyą, czcił pochyleniem odkrytéj głowy ludowe trupy, poległe od kul jego siepaczy, a potém stał się po dziesięćkroć krzywoprzysiężcą? Nie, nie, wyrok nań zapadł i na pokolenie jego, wykonanie nie możesię odwlec. Czyliż on i rodzina jego nie byli zawsze sojusznikami Moskwy, jak nimi są i dziś jeszcze?

W ręku waszém są losy Niemiec. Nie składajcież oręża póki Rzeczpospolita nie będzie ogłoszoną.

Wy wszyscy, żołnierze świętego przymierza królów, pomnijcie nareszcie na świeży a szczytny przykład wojska Heskiego, w którym nie znalazł się ani jeden oficer do poskromienialegalnego oporu ludu, silnego swém prawem. Pomnijcie na to: każdy z nich skruszył swą szpadę, aby nie uchybić obowiązkom Obywatelskim, a przecież tam nie przelewania krwi od nich żądano.

Żołnierze świętego przymierza! Pamiętajcie, że nieprzyjaciele wasi, są w pałacach królów. Chciejcież tylko, a zbrodnicze zamachy absolutyzmu posłużą ku ugruntowaniu wolności wszystkich ludów i Rzeczpospolitéj ogólnéj.

Ledru-Rollin.— Józ. Mazzini,— W. Darasz, czł. del. Centr. T. D. P.— A. Ruge, b. czł, zgrom. ustaw. frankfurtskiego.

Korrespondencya Demokraty.

Stambuł 24 Stycznia 1851.

Zeszłego Wtorku, to jest 22 b.m. o godzinie 4téj po południu, wyruszyła emigracya z Bosforu, w liczbie 262.

Boże, daj im szczęśliwą podróż! Statek pod pawilonem sardyńskim, nazwy *Arpia*, kapitan Bertolotto Fortunat. Na szczycie głównego masztu powiéwa chorągiew polska, amarantowa i biała, z malutką literą *A*, niby godło statku. Kapitan zewsząd nam był rekomendowany jako zdolny, odważny, a przy tém ostrożny bo doświadczony żeglarz. Obiecał on zachować wszelką oględność w podróży; zapewniał że pojmuje odpowiedzialność jaka na nim ciąży za życie tylu ludzi. Jest więc niejaka rękojmia szczęśliwéj podróży, a jednak spokojnym nie będę, dopóki się nie dowiem że szczęśliwie przybyli na miejsce przeznaczenia. Korrespondencya urządzona, z każdego portu pisać do was będą. Ambassada sardyńska zaręczyła, że emigracya w razie potrzeby w każdym porcie sardyńskim przyjętą będzie. Do dziś dnia czas im służy, wiatr mają pomyślny i łagodny, dni pogodne; w chwili w któréj piszę, powinni przebydź archipelag, miejsce najniebezpieczniéjsze.

Jak wyżéj powiedziałem liczba wyjeżdzających wynosi 262ch, to jest: 10 Węgrów, 3 Niemców, 1 Czech, 1 Włoch, reszta Polacy. Że Stambulskiéj emigracyi wyjechało 26. P. Canning proteguje wyjazd emigracyi, a to iżby Turcyę uwolnić od ustawicznych nalegań Rossyi i Austryi.....

WIADOMOSCI.

Listy z Aten w najczarniéjszych malują kolorach położenie nieszczęśliwych braci naszych w Grecyi. Utrzymują się oni z pracy przy drogach publicznych. Grecy, do rossyjskiéj dyplomacyi dziś skłaniający się, nienawidzą ich i dokuczają im najdotkliwiéj. Wielu już z naszych, zdradzieckim sposobem napadnionych, padło pod ich nożami; sześciu umarło z gorączek zjadliwych i nędzy. Ambassada moskiewska robiła zabiegi, aby ich skłonić do podania się o amnestyę. Kilku usłuchało, i czekając na odpowiedź rządu moskiewskiego, żyło przez pewien czas na koszcie ambassady. Przyszła odmówna odpowiedź, z wyjątkiem dla dwóch. Okropnie teraz pokutują, bo ani ambasador moskiewski, ani większa część współtułaczy znać ich i z nimi wdawać się nie chce. Sześciu wstąpiło było do wojska greckiego zangażowaniem się na sześć lat. Po czwartym miesiącu przysłano im dymissye, na przedstawienie ambasady moskiewskiéj. Dymissyonowani wytoczyli proces rządowi greckiemu za niedotrzymanie warunków iza straty. Proces ten tak się roztrzygnął, iż rząd skazany został na wypłacenie każdemu z wydalonych 600 drachmów.

— W upłynionym roku Księstwo Poznańskie złożyło: do kassy naukowéj pomocy 45,000 złotych polskich; do kassy komitetu trudniącego się zbieraniem składek na rzecz dotkniętych powodzią w Poznaniu 45,000; dla pogorzelców krakowskich 60,000; na potrzeby emigrantów 15,000; razem 165,000 złotych polskich.

— W roku zeszłym znajdowało się w Warszawie: kapłanów świeckich obrządku rzymsko-katolickiego 84, zakonnych 102, zakonnic 142; — lekarzy 99, weterynarzy 220, dentystów 6, chirurgów 5, felczerów 87, akuszerek 221, aptek 31, urzędników skład urzędu lekarskiego stanowiących 12.

Niemcy zaczynają poznawać czém był podział Polski, i jaką jéj przywrócenie będzie dla ich bezpieczeństwa gwarancyą — czytamy bowiem w *National Zeitung*: »Gabinety austryacki i pruski nie mogą się rozdzielić, chociaż są najbardziéj jeden na drugi oburzone. Obadwa od podziału Polski, przykute są do polityki rossyjskiéj. Jak Wisła łączy prowincye Pruss, Rossyi i Austryi, tak bolesne skutki owego nieszczęsnego mordu łączą niezłomnym łańcuchem gabinety Wiednia, Petersburga, Berlina. Dopóki car rossyjski ma nad Wisłą stolicę, dopóty ani Austrya, ani Prussy nie będą miały polityki samodzielnéj, niezależnéj. Podział Polski nie dopuszcza jedności i wolności w Niemczech! Podział Polski zmusza Austryę do wyrzeczenia się owych zachciewań potęgi i planów zaborczych jakie knuje i jakie radaby przeprowadzić; dla Polski, dla cara, musi zapomnieć o wojnach szląskich i o wojnie siedmioletniéj.»

Nekrolog.

Dnia 3 Listopada 1850 r. umarł w Orleans Jan Petrykiewicz, rodem z Dołmotowszczyzny, powiatu Nowogrodzkiego, Czł. Tow. Dem. Polsk., żałowany od wszystkich, prawy Polak, prawdziwy demokrata, więcéj niż brat dla potrzebujących wsparcia, dzielił się z nimi szczupłym swoim zarobkiem. Dobry żołnierz i oficer w 1831, Petrykiewicz pośpieszył skwapliwie do kraju w 1848. Powróciwszy do Francyi po zbombardowaniu Krakowa, gdzie z kijem jedynie w ręku, rozpaczliwie rzucał się na attakujących Austryaków, nie stracił nadziei, że mu jeszcze walczyć przyjdzie za ukochaną ojczyznę. Ciału jego towarzyszyli do grobu Polacy mieszkający w Orleans i okolicach, jakoteż znaczna liczba Francuzów.

W DRUKARNI DEHOU PRZY ULICY GRANDE ILE 6.— W BRUXELLI.